

Najpierw potworny ból, potem walka o ratowanie nogi przed amputacją

data aktualizacji: 2021.01.04 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



To historia matki, która nas potrzebuje. - Każda matka, która widzi zagrożenie dla swojego dziecka nie myśli o sobie, tylko o dziecku... Teraz mogę jedynie gdybać, co źle zrobiłam, że nie w tę stronę pobiegłam, że źle zareagowałam, że może jak sprzątałam auto poluzowałam bieżak, a może rura odkurzacza zaczęła drążyć hamulca - mówi.

To miał być normalny dzień. Choć nie, miał być nadzwyczajny, bo rodzina przygotowywała się do bardzo ważnego wydarzenia - ślubu brata Karoliny.

- Już miałyśmy się zbierać, gdy nagle usłyszałam krzyk teściowej: Ratuj Alę! I tylko to najbardziej pamiętam. Obie się zerwałyśmy, gdy w tej jednej sekundzie dotarło do nas, że moje zaparkowane auto nagle zaczyna się staczać i kieruje wprost na wózek z dzieckiem - opowiada.

- Nie myślałam nawet przez moment. I pewnie drugi raz zrobiłabym tak samo... Udało mi się ocalić Alę. Wtedy nie zdawałam sobie sprawy z tego, że ja tym samym zostałam pokonana przez samochód. W amoku myślałam tylko o mojej córce i czy nic jej się nie stało... Słyszałam jej płacz, swój strach o nią, a dopiero na końcu dotarło do mnie, co się stało.

Ból mi uświadomił, że nie jest dobrze. Za kilka godzin miała towarzyszyć bratu w jego weselu. Nie

stanęła już na nogach.

- Nikt mu nic nie powiedział, mojej mamie też. To miał być cudowny dzień dla młodej pary... Ci co wiedzieli, że miałam wypadek starali się ze wszystkich sił, by nie zakłócić im tej ceremonii, zwłaszcza, że wtedy jeszcze nikt nie spodziewał się, jak może potoczyć się moja dalsza historia. Mielśmy plany.

Kolejne dwa miesiące to najtragiczniejszy i najtrudniejszy okres w jej życiu. Ratując córeczkę doznała bowiem bardzo ciężkich obrażeń. Uraz głowy, lewej ręki i wieloodłamkowe zmiżdżenie prawej kości piszczelowej oraz kości strzałkowej.



Potworny ból i walka o ratowanie nogi przed amputacją, a do tego rozłąka z roczną córeczką i to, że nie mogę jej przytulić do snu sprawiały, że w szpitalu płakałam każdego dnia. Lekarzom udało się ustabilizować mój stan na tyle, że amputacja stała się wyborem, a nie koniecznością.

Szukała sposobu, bo miała nadzieję, że będzie chodzić o własnych siłach.

- Oczywiście zdaję sobie sprawę, że powinnam się cieszyć, że żyję i naprawdę bardzo to doceniam, potrafię cieszyć się z małych rzeczy. Jednak funkcjonowanie w ciężkiej aparaturze i poruszanie się o kulach sprawia, że codziennie odczuwam ból zarówno zmiżdżonej nogi, jak i tej zdrowej, która jest zbyt mocno eksploatowana i narażona na dodatkowe kontuzje.

Postawić na nogach może ją dr Dror Paley, ten sam, o którego klinikę walczyły Skierniewice. Niestety, szybko jednak okazało się, że koszt operacji jest poza ich zasięgiem, podobnie wylot do instytutu na Florydzie.

- Nawet rezygnacja z wszelkich standardowych rzeczy do normalnego, codziennego funkcjonowania naszej rodziny nie sprawi, że będziemy w stanie odłożyć taką kwotę w ciągu najbliższych lat. W tym wszystkim najgorsze jest to, że mogę tylko sobie pomarzyć o wspólnej rodzinnej przejażdżce rowerowej, co kiedyś było dla mnie ogromną radością i frajdą. Wiem, że inni proszą o pomoc, bo chcą ratować życie swoich dzieci i rozumiem. Dlatego tym bardziej jestem niezmiernie wdzięczna wszystkim i każdemu z osobna, kto chociaż na chwilę zatrzymał się na mojej historii i postanowił mnie wesprzeć.

Teraz mam tylko jedno marzenie. Móc przejść kiedyś na własnych nogach, boso, po łące, za rękę z moją ukochaną córeczką. Pomóżcie.



Przeznacz swój **1% podatku**

Numer KRS: 0000396361

Cel szczegółowy: 0099416 Karolina

Wyślij **SMS na numer: 72365.**

W treści wpisując: **0099416**

Wejdź na siepomaga.pl i wpłać pieniądze na rzecz **Karoliny Karalus.**

Numer konta: 84 1020 5558 0000 8302 3033 0095

Źródło:

<https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/37769-najpierw-potworny-bol-potem-walka-o-ratowanie-nogi-przed-amputacja>